

MIASTA i OGRODY

Czasopismo bezpłatne

OBYWATELE - SAMORZĄDY - POLITYKA

Grodzisk – Milanówek – Podkowa Leśna – Brwinów – Jaktorów – Baranów – Żabia Wola – Pruszków – Komorów – Michałowice – Raszyn – Nadarzyn



rys. Paweł Radzimowski

W NUMERZE: RELACJA Z POŻEGNANIA PREZYDENTA ADAMOWICZA • NOWE GROCHOLICE - WYROK • DONOS. INFORMACJA. CZY SIWY DYM? • DZIAŁAMY RAZEM • MIASTA PARTNERSKIE • O WYBORACH DO PE – KRÓTKO • ODZYSKANA RZECZPOSPOLITA POLSKA – 1989 • HOLLAND – POLAND • OD WĘGLA DO OZE • OZE – EKOLOGIA CZY EKONOMIA? • WYDARZENIA KULTURALNE • WARTO ODWIEDZIĆ: STAWISKO

Ten numer rozpoczynamy smutną refleksją ze stycznia – relacją z uroczystości pożegnania prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza. Zachęcamy do przeczytania tego tekstu – na miejscu wyglądało to naprawdę inaczej niż w przekazach medialnych.

Dość trudny – ale przecież mocno niepokojący tekst dotyczący powojennych zaszłości własnościowych majątku rodziny Grocholskich – i ich możliwych skutków dla mieszkańców gmin Raszyn oraz Michałowice, powinien zainteresować wszystkich. Ostateczne rozstrzygnięcie prawnych kontrowersji może stać się bowiem kluczem do rozwiązywania ewentualnych kolejnych tego typu problemów.

Również niepokojące i kontrowersyjne – choć w zupełnie innym wymiarze – jest pytanie autorki kolejnego tekstu rozważającej możliwości sąsiedzkiego dyscyplinowania osób naruszających zasady współżycia społecznego. A chodzi w tym przypadku o postawę wobec kwestii środowiska naturalnego i zdrowia. „Czy donoszeniem jest zaproszenie straży miejskiej do ludzi, którzy palą zużyтым olejem opałowym? Plastikowymi butelkami?” – Jak sądzicie?

Jedni szkodzą, a drudzy pomagają. Krótko przedstawia się nowe stowarzyszenie z Jaktorowa – może ktoś z okolicy pragnie się przyłączyć?

O samorządach tym razem w aspekcie ciekawego tematu Miast Partnerskich. Rekordzistą jest tu chyba Grodzisk Mazowiecki, współpracujący z aż siedmioma miejscowościami leżącymi w Unii Europejskiej. Będziemy ten temat kontynuować, dowiadując się interesujących szczegółów.

Piszemy dalej o wyborach do Parlamentu Europejskiego – tym razem krótki tekst o podstawowych zasadach wyborczych. Przy okazji zachęcamy do wzięcia udziału w konkursie fotograficznym – I AM EUROPE na Instagramie, w którym nagrodą jest wycieczka na dni otwarte Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

Przypominamy też kalendarium wydarzeń wiosny i lata 1989, związanych z obradami Okrągłego Stołu i ostatecznym powrotem Polski do Europy.

Interesując się dalej perspektywami na odzyskanie wolnego od zanieczyszczeń powietrza, na kolejnych

stronach przedstawiamy ciekawy program rozwoju polskiej energetyki w oparciu o Odnawialne Źródła Energii. Musimy jedynie skutecznie przekonać rząd do takiej polityki energetycznej, w której OZE zastąpią kiedyś całkowicie spalanie węgla kamiennego i brunatnego.

Odnawialną energię w naszych domach stosować można już teraz – głównie ogniwa fotowoltaiczne i pompy ciepłe, o czym przekonuje specjalista-praktyk z Baranowa.

Para Holendrów, których historię przeprowadzki do Polski opisaliśmy w poprzednim numerze, obchodziła pierwsze Święta Bożego Narodzenia w nowym miejscu. I znowu zdziwienia – tym razem głównie skalą świętowania. Rodzinnymi tłumami, obfitością potraw, śpiewaniem pieśni – ale też pokazami laserów zamiast fajewerków w Grodzisku Mazowieckim. W Holandii fajerwerki również budzą wiele kontrowersji.

Jak zwykle przedstawiamy kalendarium wybranych wydarzeń kulturalnych na marzec i jak zwykle zapraszamy na wycieczkę. Tym razem namawiamy do odwiedzenia Stawiska – muzeum Anny i Jarosława Iwaskiewiczów. To istotny element podkowieńskiego Genius Loci – a w pewnym sensie też całego obszaru objętego wpływem kolejki WKD, której zamysł powstał w głowie ojca Anny, Stanisława Lilpopa jeszcze przed pierwszą wojną światową.

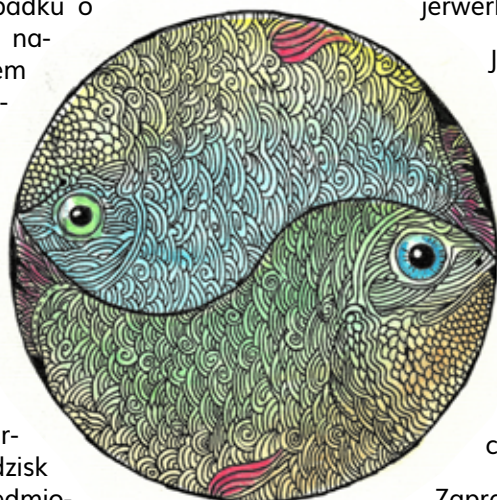
Zapraszamy do czytania magazynu, czy to na papierze, czy w formie cyfrowej, dostępnej pod adresem www.miastaiogrody.pl

Zachęcamy do kontaktu z nami przy pomocy poczty elektronicznej na adres: redakcja@miastaiogrody.pl

Piszcie, jeśli macie coś do dodania do naszych tekstów. Piszcie, jeśli się z nimi nie zgadzacie. Piszcie, jeśli znacie temat na temat waszej okolicy, którym warto się zająć. Piszcie krytycznie (czasem jednak pochwalcie :) – czekamy na wiadomości od was!

Odwiedzajcie nas też na Facebooku – Miasta i Ogrody.

Redakcja



rys. Paweł Radzimowski

■ Na miejscu było widać spokój relacja z pożegnania prezydenta Adamowicza

Chcieliśmy pożegnać prezydenta Pawła Adamowicza – dzień przed pogrzebem. 18 stycznia, trumna była wystawiona w Europejskim Centrum Solidarności. Ponieważ jesteśmy z okolic Warszawy, większość wydarzeń poczynsz od tragicznego finału Wielkiej Orkiestry w Gdańsku, oglądaliśmy w TV oraz Internecie.

Pożegnanie prezydenta rozpoczęło się dzień wcześniej – w czwartek 17 stycznia – od uroczystej sesji rady miasta Gdańska wszystkich kadencji, która odbyła się w Dworze Artusa. Sesję rozpoczęła minuta ciszy w hołdzie zmarłemu. Uchwała podjęta przez radę miasta głosi: „Sprzeciwiamy się przemocy w każdej formie bez względu na motywacje, jakie mogą powodować jej sprawcami. Będziemy konsekwentnie potępiali wszelkie akty terrorku i nienawiści niezależnie od tego, kto będzie za nimi stał”. W ECS wystawiono trumnę z ciałem o godz. 17. Była tam przez całą dobę. Tam właśnie skierowaliśmy się w piątek po przybyciu do Gdańska.

Europejskie Centrum Solidarności

Nie byłoby tego dnia problemu ze zlokalizowaniem ECS – większość pieszych kierowała się właśnie tam. Spodziewałem się dużej liczby ludzi oczekujących na możliwość pożegnania pana prezydenta, jednak to, co zobaczyłem, zaskoczyło mnie. Kolejka wijąca się od słynnej bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej (ECS znajduje się tuż za nią) przez co najmniej 500



metrów, chociaż mam wrażenie, że dłużej. Powolne przesuwanie się trwa około półtorej godziny. Okazuje się, że to i tak dość szybko, niektórym tego dnia oczekiwanie na wejście do ECS zajęło podobno nawet 2 godziny, a dzień wcześniej kolejka liczyła kilka kilometrów. Rozmowa przechodzi z tematu na temat, o wszystkim – PRL, polityka, Gdańsk, stocznia, rodzina prezydenta, czy obecna wiceprezydent zostanie kolejnym prezydentem, przyczyny ataku nożownika. Inni stoją i nic nie mówią. Każdy na swój sposób angażuje się w to, co się dzieje wokół.

Zaskakuje dobra organizacja na miejscu – zarówno wśród oczekujących (mimo długości kolejki wszyscy karnie w niej stoją, mimo że ciepło nie jest), jak i ze strony ECS – wolontariusze rozdają herbatę, przy bramie nr 2 stoi autobus miejski, w którym można się rozgrzać, przedstawiciel ECS ostrzega ludzi, którzy mają jeszcze jakieś 200 – 300 metrów kolejki przed sobą, że mogą nie zdążyć do wejścia. Straż miejska z policją zamknęły ulice wokół ECS, można więc stać na ulicach.

Stąd widać inaczej

Gdy się jest na miejscu, wiele rzeczy widać inaczej. Nie da się zrobić dobrego zdjęcia serca przed ECS (jest na skwerze przy Pomniku Poległych Stoczniovców), mimo próśb Redakcji – potrzebna byłaby chyba pięciometrowa drabina. Nie da się stać przed trumną, ile by należało, ponieważ za nami jeszcze wiele osób i wolontariusze poganiają. Nie widać momentu, gdy prezydenci miast biorą trumnę i wnoszą do bazyliki. Nie widać wielkości tłumu przed ECS podczas formowania pochodu.

Jest też element humorystyczny. Wychodząc z ECS, spotykamy... ekipę TVP. Reporter przepytuje osoby wychodzące, które nie bardzo mają ochotę na wywiad – w końcu mniej niż minutę wcześniej stały przed trumną. Nie ten moment. Jednak TVP osiąga zamierzony efekt – w oku kamery jest mało ludzi, wręcz pojedyncze osoby, mimo że z drugiej strony budynku są nadal setki ludzi oczekujących nadal na możliwość wejścia. Podobny manewr zastosowali podczas protestów przed Sądem Najwyższym – stali po przeciwnej stronie budynku niż wszyscy pozostali.

Większe emocje, jak widziałem m.in. po wpisach w mediach społecznościowych, przeżywają osoby oglądające przekaz tv, czytające relacje prasowe lub w Internecie. Na miejscu było widać spokój. Tłum ludzi, jakiego w Gdańsku nie widziałem (ale też nie bywam tam często) i cisza. Niektórzy rozmawiają, inni stoją i nic nie mówią. Podobny tłum



widzę czasem np. latem na molo w Sopocie. Tam jest gwar. Tu była cisza. Obok stali chyba Anglicy, lekko podchmieleni, rozmawiający podniesionym głosem, nikt nie ma ochoty im zwracać uwagi. Po 15 minutach milkną. Ludzie stoją wzdłuż barier, na tarasach kawiarni (ulica Piwna, więc ich dużo) i czekają. Znow – nie da się skupić na samym wydarzeniu, bo coraz zimniej. Czekanie doskwiera coraz mocniej. Nie ma więc tych uczuć, których doświadczają inni, jest spokój i smutek.

Jest też solidarność. Właściciel restauracji rozdaje oczekującym kawę i herbatę. Zostawiam pieniądze, odmawia. Znał prezydenta osobiście. Opowiada, gdzie mieszkał (niedaleko miejsca, w którym jesteśmy), a trasa pochodu wiedzie przez miejsca z nim związane. Pochód mija I Liceum Ogólnokształcące i prowadzi w pobliżu Szkoły Podstawowej nr 50, do których uczęszczał. Mija też kościół św. Mikołaja, gdzie został ochrzczony oraz plac z pomnikiem Jana III Sobieskiego, gdzie prezydent uczestniczył w manifestacjach Ruchu Młodej Polski.

Nieznający się ludzie zaczynają ze sobą rozmawiać. Wymieniają uwagi, czemu przyszli pożegnać prezydenta, dlaczego to dla nich ważne. Na to pytanie nie ma dobrej odpowiedzi.

„The sound of silence”

W końcu, po godzinie, pochód dociera na ulicę Piwną i kieruje się do bazyliki Mariackiej. Trochę nie pasuje



jedną z osób w pochodzie – biskup. Związany raczej z obozem „dobrej” zmiany, przyjacielem zmarłego raczej nie był. Wygląda, jakby przeszedł przemianę – stwarzał wrażenie, jakby prowadził kondukt żałobny, wcześniej czuwał w szpitalu, w następnych dniach wypowiadał się pozytywnie o zmarłym, wzywał do jedności i zgody. Oby ta przemiana była trwała.

„The sound of silence” w wykonaniu Disturbed puszczony podczas wiecu w poniedziałek 14 stycznia, dzień po zabójstwie prezydenta. Ktoś zaczyna rozmowę od pytania o ten utwór, która kończy się analizą niewykorzystanego – przez tragiczną śmierć – potencjału samorządowego i politycznego Pawła Adamowicza i zgody, że wszedłby do polityki krajowej jako silny gracz, może nawet prezydent Polski.

To zmieni naszą rzeczywistość?

Jest jednak poczucie obecności we właściwym miejscu, o właściwym czasie. Uczestnictwo w wydarzeniu, które będziemy wspominać wiele lat i które może zmienić naszą rzeczywistość. Już widać, że zmienia – szerokim echem odbił się marsz 1500 licealistów w Gdańsku kilka dni temu, czy zbiórka Patrycji Krzywińskiej – do „ostatniej puszki prezydenta”.

Szkoda jednak życia człowieka, Pawła Adamowicza, który jeszcze wiele mógł zdziałać. Na pewno nie był kryształowym człowiekiem. Był ludzki – wtedy gdy chodził z puszką WOŚP między ludźmi, nie uważając się za lepszego. Również wtedy, gdy nie umiał wyjaśnić niejasności finansowych czy nie ugiął się przed biednym człowiekiem, który prowadził głodówkę. Prezydent Adamowicz popełniał również błędy. Czyli – był człowiekiem, o panteonu świętych się może nie nadawać. Dzięki temu nadaje się jako inspiracja dla innych nie-świętych, którzy starają się mimo wszystko przeciwdziałać bierności własnej i innych.

Przysłowie mówi, że wielkość człowieka poznaje się po tym, ile osób przyszło na jego pogrzeb. Tego człowieka będzie nam brakowało.

Michał Kolak (MK)

Przedruk z *Nasze Czasopismo* *nr 02/2019*



Nowe Grocholice – wyrok

Państwo zawodzi – mieszkańcy zapłacą?

W Gminie Raszyn i sąsiedniej Gminie Michałowice skutki II wojny światowej trwają do dziś. Przekonałem się o tym, będąc radnym w latach 1990 – 1994. Jednym z takich skutków jest sprawa nacjonalizowanego na podstawie dekretu PKWN majątku rodziny Grocholskich.

Historia trwa

Wydany w 1948 roku dekret, według byłych właścicieli i reprezentujących ich kancelarii prawnych, wydany został z naruszeniem prawa, ponieważ już przed wojną majątek został podzielony na działki budowlane i nie podlegał dekretowi, na podstawie którego państwo przejmowało majątki rolne.

Rodzina Grocholskich odwoływała się od decyzji już w 1948 roku do Ministra Rolnictwa i Reformy



Rolnej, ale bezskutecznie. Wtedy byli właściciele zrezygnowali z odwołania do sądu. Po latach część rodziny ponownie zwróciła się do ministra o uchylenie decyzji z 1948 roku. I ku zaskoczeniu osób, które uważały, że istnieje reguła tzw. powagi rzeczy osądzonej, wobec braku odwołania w czasie, kiedy postępowanie trwało, minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi wszczął postępowanie administracyjne zakończone w 2010 decyzją uchylającą tę poprzednią z 1948 roku.

Uznano, że decyzja została wydana z błędami i jest nieważna z mocy prawa. Oczywiście było, że od tej decyzji odwołały się gminy, zagrożone uchynieniem decyzji z roku 1948. Podstawą odwołania było przekonanie, że nastąpiły trwałe skutki prawne i formalne tamtej decyzji w postaci sprzedaży przez Skarb Państwa, zasiedzeń i zabudowy większości tego terenu.

Niespodzianka w trakcie grilla

Trudno było sobie bowiem wyobrazić, że nagle podczas rodzinnego grill'a na działkę posiadającą księgę wieczystą wchodzi potomek hrabiny Grocholskiej z geodetą i zaczyna na niej wykonywać pomiary. Ewentualny dawny błąd państwa miałby w ten sposób obciążać mieszkańców i gminy.

Po wyroku sądu administracyjnego sprawa wróciła do ministerstwa, które w 2013 roku wydało podobnej treści decyzję poszerzoną o... objęcie jej skutkami właścicieli i władających obecnie tymi gruntami. Taka decyzja musiała wzbudzić opinię publiczną, bo nagle coś, co było ciekawostką prawniczą, stało się zagrożeniem lub utrudnieniem dla setek ludzi w naszej gminie i tysięcy w gminie sąsiedniej. Natychmiast powstały dwa stowarzyszenia mieszkańców, które zmusiły władze gmin do pomocy.

W Michałowicach odbyło się to przy dużej współpracy samorządu. U nas początkowo wójt Andrzej Zaręba próbował bagatelizować problem i robił zarzut organizatorom w osobach Sławomira Haczura, Justyny Słomian i autora tego artykułu, że wykorzystują sprawę do celów politycznych. Do tego chyba na samym początku nie rozumiał problemu prawnego. Dowodem na to były wypowiedzi, że przecież sprawa odszkodowań za nacjonalizację obciąża Skarb Państwa. Owszem obciąża, ale nie w wypadku udowodnienia, że decyzja była nieważna z mocy prawa w dniu jej wydania.

Po zrozumieniu tego prawnego przypadku i wobec dużego społecznego protestu wójt Andrzej Zaręba musiał włączyć się w całą sprawę. Dla mnie było to dziwne, bo to w stosunku do samorządów spadkobiercy Grocholskich mieli i mają największe roszczenia finansowe. Dzięki wspólnej akcji do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego wpłynęło około... 1600 skarg gmin i mieszkańców. Wierzyliśmy, że sąd spojrzy na sprawę nie tylko od strony przepisów, ale również interesu społecznego ludzi. Niestety wyrok był niekorzystny dla nas wszystkich.

Uwaga! Odszkodowania

Po tym wyroku adwokaci spadkobierców złożyli wnioski do sądu cywilnego o zabezpieczenie środków od gmin i Skarbu Państwa na odszkodowania. Roszczenie wobec gminy Raszyn przekroczyło łącznie 1,2 mld zł. Od wyroku WSA odwołało się w trybie skargi kasacyjnej kilka osób, obydwie gminy i w sprawę włączył się Rzecznik Praw Obywatelskich. Ogłoszenie wyroku Naczelny Sąd Administracyjny odbyło się w dniu 22 listopada 2018 roku, czyli dzień po wyborach samorządowych. I tu mieliśmy więcej zrozumienia. Pomimo uznania skarg osób władających, gminy Raszyn i RPO za bezzasadne, sąd uznając zasadność pozostałych, nie tylko uchylił wyrok WSA, ale również decyzję Ministra z 2013 roku.

W obrocie prawnym brak również decyzji z 2010 roku. No i oczywiście zawieszono zostały wnioski o odszkodowania.

Z punktu widzenia indywidualnych właścicieli i władających gruntami Nowych Grocholic sytuacja jest lepsza, bo nie są stroną tego postępowania. Obawiam się jednak, że i tak gminy będą prędzej czy później jakieś odszkodowania w zakresie gruntów skomunalizowanych wypłacać. Jak gminy będą płacić, to i tak będzie to robione z naszych kieszeni.

Również stanowisko sądu rejonowego w Pruszkowie, przedstawione przy pierwszym po wyroku NSA wniosku o odwieszenie zasiedzenia działki w Nowych Grocholicach, jest niejednoznaczne dla wnioskodawców. Na kilka wniosków o odwieszenie spraw dotyczących stwierdzenia zasiedzenia jeden oddalono, a w kilku sąd zwrócił się o uzupełnienie dokumentacji. Może ruszą?

Coś pozytywnego

Dzisiaj widać już kilka pozytywnych aspektów tego kryzysu prawnego. Pierwszy to działanie obywa-

telskie – powołanie Stowarzyszenia Społecznego Komitetu Obrony Mieszkańców Nowych Grocholic, który skutecznie zmusił do działania wójta. Drugi to brak społecznej zgody na obciążanie skutkami działania państwa zwykłych mieszkańców.

Trzeci to taki, że w związku ze znacznie większą skalą problemu u naszych sąsiadów pewność, że oni zrobią wszystko, aby obronić swoich mieszkańców.

Kolejny to ten, że dziś już wójt Andrzej Zaręba nie próbuje bagatelizować problemu i twierdzić, że ludzie zajmujący się sprawą mieszkańców nie znają się na przepisach prawa i że to akcja polityczna.

Ja ze swojej strony, Sławka Haczura i Justyny Słomian mogę tylko zadeklarować, że nie odpuszczamy i będziemy mieszkańcom pomagać tak, jak do tej pory. Tę II wojnę światową trzeba w naszej gminie zakończyć bez ofiar i dalszych strat dla mieszkańców.

Jacek Wiśniewski (JW)

■ Donos. Informacja. Czy siwy dym?

W ostatnich dniach świat obiegła elektryzująca i konkretna informacja: mamy 12 lat na zawrócenie Ziemi z drogi zagłady, którą spowodują zmiany klimatyczne. To nie jest wieść nowa, ale nigdy w taki sposób nie była podana społeczeństwu.

12 lat..... Ciekawe, co z nimi zrobimy? Co zrobimy z kupowaniem bez opamiętania, z wyrzucaniem śmieci w lasach, dziurawymi szambami, z paleniem śmieciami?

Są wśród nas ludzie, którzy od lat segregują śmieci, walczą z wszechobecną chemią, robiąc domowe środki czyszczące-piorące, niejedzący mięsa, podejmujący walkę z presją posiadania rzeczy. Są tacy wśród nas.

Ale są też tacy, którzy wrzucają do pieców i kominów stare meble, opony i plastik, tacy, którzy za najlepszą metodę pozbywania się śmieci uważają wyrzucanie ich w lesie i, co chyba najgorsze, dziurawieniem zbiorników na fekalia lub ich nieposiadanie w ogóle.

Część tzw. szambiarek nielegalnie spuszcza ścieki do rowów albo rzek. I te dwa światy współżyją ze sobą w harmonii i równowadze. Co jedni oszczę-

dzą, inni spaskudzają. Nigdy nie widziałam tego tak wyraźnie, jak teraz, kiedy mieszkam w najlepszej podobno części podwarszawskiego wianuszka.



Pytam sąsiadów, czy nie przeszkadzają im czarno dymiące kominy pobliskich domów, w których na parterze jest warsztat samochodowy. I co słyszę? Nie zwróciłam uwagi – a mi łyż z oczu lecą, bo dym tak gryzie. Zobacz, mówię, nie widzisz? To porządni ludzie, słyszę. Znam ich od dziecka.

Czy to jest wystarczające usprawiedliwienie, aby przyzwolić na nadchodzącą katastrofę, na to by nasze dzieci miały ginąć na skutek braku prądu, wody, wojen o czystą wodę i jedzenie? Bo o to teraz podejmujemy walkę.

Słyszałam, że reagowanie na zachowania, które zresztą wprost i bezpośrednio szkodzą otoczeniu – to donoszenie. A, my, Polacy, mieliśmy trudną historię. Władza to zaborcy lub komuniści. I dziś (zasadniczo za naszego życia, bo to wszystko jedno czy chodzi o 2014, czy 2019) na pewno też władza to wróg. To Oni! Wyzyskiwacze, głupcy i złodzieje. Należy im się przeciwstawiać. Kosztem siebie i rodziny, za to w zgodzie z honorem „aby nie donosić”.

Czy przeciwdziałaniem władzy jest informowanie policji, że pijany gość prowadzi samochód? To powoli się zmienia, ale dziwnie na razie „usprawiedliwione donoszenie” dotyczy tylko autobusów wycieczkowych dla dzieci.

Czy donoszeniem jest zaproszenie straży miejskiej do ludzi, którzy palą zużytym olejem opałowym? Plastikowymi butelkami? Starymi szmatami i meblami? Bo nic się nie dzieje? Raka dostaniemy dopiero za kilka lat. Nasze dzieci też.

Wiem, wiem, że jest problem z biedą, ale rozejrzyjmy się wkoło. Te najbiedniejsze domki, najczęściej starszych osób, wcale tak nie kopcą, no bo i skąd mają wziąć stary smar? Prawdziwa bieda nie jest

szkodliwa dla otoczenia, zabija tylko jedną ofiarę i to po cichu.

Wiem, że jest problem z bezpieczeństwem. Zareaguję, ale przyjdą do domu i zrabują. To może zbierzmy podpisy wśród wszystkich sąsiadów i przekażmy radnemu? To da się zrobić.

Pomyliła się w naszym społeczeństwie denuncjacja z pilnowaniem porządku społecznego, współpraca z zaborcą z odpowiedzialnością za siebie i otoczenie, donoszenie z informowaniem o własnej krzywdzie, walka z władzą z walką o siebie. My dziś nie mamy zaborcy, mamy demokrację. To my decydujemy o sobie i naszej przyszłości. Jeśli nie stać nas na robienie czegoś za innych, to przynajmniej przestrzegajmy prawa. A ten, kto wie i nie reaguje na łamanie prawa, na krzywdę, na przestępstwa, jest tak samo odpowiedzialny, jak sprawca.

To tylko 12 lat. Możemy nie donosić. Możemy poczekać. Jak w reklamie „wybór należy do Ciebie!”.

Dorota Zbińkowska (DZ)

■ Działamy Razem

Stowarzyszenie Działamy Razem zajmuje się pracą na rzecz społeczności lokalnych, działa w gminie Jaktorów oraz okolicznych miejscowościach.

Powstało co prawda niedawno, ale składa się z ludzi, którzy współpracują ze sobą od dłuższego czasu. Nasi członkowie zajmują się, między innymi, działalnością charytatywną i pomocą społeczną osobom w trudnej sytuacji finansowej. Niektórzy z nas są sołtysami lub radnymi, braliśmy dotąd udział m.in. w akcjach Szlachetnej Paczki, przygotowaliśmy wiele fantów na aukcje WOŚP.

Stowarzyszenie objęło pomocą dzieci z jednej z jaktorowskich rodzin, którym świadczy pomoc w na-



uce. Pomogliśmy też w wyposażeniu w przybory szkolne i przygotowaliśmy dzieciom wymarzone upominki świąteczne.

Chcemy integrować społeczności lokalne, m.in. w tym celu pracujemy nad zorganizowaniem targu – wyprzedaży garażowej – w Jaktorowie. Znajdą się na nim stoiska z rzeczami używanymi, do kupienia po okazyjnej cenie. Wspieramy wszelkie inne działania społeczne członków naszych oraz innych społeczności lokalnych.

Zajmujemy stanowisko w sprawach dotyczących lokalnych kwestii administracyjnych, angażujemy się w działanie na rzecz udziału społeczeństwa w procedurach decyzyjnych.

Będziemy wspierali rozwój przedsiębiorczości lokalnej, w tym szeroko obecnie dyskutowanej innowacyjności.

Ważni dla nas są ludzie mieszkający w naszej okolicy i ich dobro – szczególnie ci, których nie dostrzegamy zwykle w codziennym pędzie.

Michał Kołak (MK)

SAMORZĄDY

Miasta partnerskie

Miasta partnerskie to współpraca między miastami, która ma na celu wymianę kulturalną, gospodarczą i informacyjną. W Europie określa się tę formę jako: miasta bliźniacze, miasta przyjacielskie lub miasta partnerskie.



Celem partnerstwa miast jest wspieranie ich współpracy w dziedzinie gospodarki, administracji, sztuki, kultury, nauki, spraw młodzieży i oświaty. Współpraca ma na celu osiągnięcie wzajemnych korzyści, możliwości poznawania kultury i sposobu życia innego miasta. Manifestuje się to przez wizyty oficjalne, wspólne przedsięwzięcia, warsztaty, wymianę prac, szkolenia lub narady, wymianę uczniów, młodzieży i studentów oraz spotkania seniorów.

Samorządy miast partnerskich realizują cele społeczne i kulturalne, co sprzyja wzrostowi aktywności lokalnych społeczności, zwalcza stereotypy.

Ponad 2000 polskich gmin ma już zagranicznych partnerów. „Miasta i gminy bliźniacze” często dostają dofinansowanie ze środków unijnych. Komisja Europejska jest zaangażowana w tego typu przedsięwzięcia od 1989 r.

serwis internetowy UKIE

Rozpoczynamy prezentację miast partnerskich naszego rejonu z myślą o odnowieniu kontaktów i ich intensyfikacji w roku wyborów do Parlamentu Europejskiego.

GRODZISK MAZOWIECKI:

Weiz – Austria

Siauliai – Litwa

Radviliskis (Radziwiliszki) – Litwa

Danilovgrad – Czarnogóra

Giżycko – Polska

WEIZ

Miasteczko Weiz położone jest pomiędzy Almenland – największym w Europie terenem pastwisk górskich. Historia tego miasta sięga czasów rzymskich, kiedy miały tam miejsce pierwsze osiedlenia.

Pierwsze kontakty z austriacką gminą Weiz rozpoczęły się w 2003 roku, kiedy delegacja z Grodziska Mazowieckiego gościła w Austrii.

3 czerwca 2005 r. w Grodzisku Mazowieckim na terenie Dworku Skarbków została podpisana umowa partnerska pomiędzy austriacką gminą Weiz a miną Grodzisk Mazowiecki. W umowie tej jako główne cele partnerstwa określono m.in.: „pielęgnowanie obustronnych kontaktów w dziedzinach wymiany młodzieży, kultury, szkolnictwa, sportu, gospodarki, środowiska i administracji lokalnej”.

W 2005 roku delegacja grodziszczan gościła w Weiz na „Dniach Swojskich WYROBÓW”, na których zaprezentowała lokalne wyroby. Przejawem współpracy gmin był zorganizowany w Grodzisku Mazowieckim w 2006 r. „Dzień Weiz”, który miał na celu przybliżyć mieszkańcom gminy kulturę i tradycję partnerskiego miasteczka.

SIAULIAI – Szawle

Siauliai to liczący ponad 51 tysięcy mieszkańców rejon, położony w północnej części Litwy, który składa się z 11 miejscowości.

Kontakty z litewskim rejonem Szawle należą do najmłodszych. Rozpoczęły się pod koniec roku 2006, kiedy to delegacja z Grodziska Mazowieckiego gościła na Litwie, gdzie został podpisany list intencyjny o współpracy. Pierwszym efektem rozpoczętej współpracy był udział litewskiej młodzieży w Międzynarodowym Turnieju Futsal w Grodzisku Mazowieckim, który odbył się w lutym 2007 r.

12 marca 2007 r. w Grodzisku Mazowieckim została podpisana umowa partnerska. Głównym celem podpisanej umowy są możliwości pozyskiwania środków unijnych, dostępnych tylko dla gmin partnerskich, nawiązanie kontaktów między organizacjami oraz wymiana doświadczeń w zakresie rozwoju sportu, kultury, ekologii, rolnictwa oraz oświaty.

RADVILISKIS

Litewska gmina Radviliskis (Radziwiliszki) – miasto położone w obwodzie Siauliai (szawelskim).

Została podpisana umowa trójstronna pomiędzy gminami: Radziwiliszkami, Skarą i Grodziskiem Mazowieckim 10 września 2005 r. w miejscowości Skara, z inicjatywy tej gminy. W lipcu 2007 r. delegacja grodziszczan wzięła udział w uroczystościach organizowanych w Radziwiliszkach z okazji 440 rocznicy nadania temu miastu praw miejskich.

DANILOVGRAD

Gmina Danilovgrad znajduje się w centralnej części Czarnogóry. Według ostatniego spisu ludności, gmina ma 18472 mieszkańców.

GIŻYCKO

Giżycko jest położone w centralnej części Pojezierza Mazurskiego w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich.

7 kwietnia 2016 r. nastąpiło podpisanie umowy partnerskiej Grodziska Mazowieckiego z Giżyckiem. Jest to oficjalne przypięczętowanie kilkuletniej współpracy obu miast.

Kolejne miasta partnerskie Grodziska Mazowieckiego to francuskie Carros i ukraiński Emilczyn.

W listopadzie 2018 r. burmistrz Grzegorz Benedyckiński oraz Charles Scibetta, burmistrz Carros, podpisali umowę o partnerstwie obu gmin. Gminy będą wspólnie realizowały różne projekty m.in. wymianę młodzieży. Współpraca obejmie dziedziny ekonomii, kultury, turystyki.

Podpisano też umowę o długoterminowej współpracy z kolejnym samorządem zagranicznym – ukraińską gminą Emilczyn – w dziedzinie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, oświaty, kultury, sportu i pomocy społecznej.

MIASTO PODKOWA LEŚNA:

Piedimonte San Germano – Włochy

PIEDIMONTE SAN GERMANO

Miasteczko leży u stóp Monte Cassino, na zachód od góry i tu również walczyli Polacy. „Przełamanie niemieckiej obrony przez oddziały 2. Korpusu Polskiego nie kończyło jeszcze bitwy o Monte Cassino. W toku nieustającego boju oddziałom gen. Władysława Andersa postawiono zadanie zdobycia silnego bastionu niemieckiej obrony na linii Hitlera – Piedimonte San Germano. W dniach 19 – 25 maja 1944 roku udział w walce o niewielkie miasteczko wzięły pododdziały 5. Kresowej Dywizji Piechoty, 3. Dywizji Strzelców Karpackich i 2. Brygady Panczernej”.

Delegacja z Podkowy Leśnej, zaproszona przez burmistrza gościła w Piedimonte San Germano. Celem wizyty było zainicjowanie ścisłej współpracy między szkołami w ramach zblźniczenia obu gmin oraz omówienie szczegółów dotyczących organizacji wymiany młodzieży. Cel ten został w pełni osiągnięty.

Ewa Śnieżek (ES)



■ O wyborach do PE – krótko

Parlament Europejski to jedyna instytucja Unii Europejskiej wyłaniana w drodze bezpośrednich wyborów obywatelskich państw członkowskich.

Niełatwo zrozumieć, dlaczego w Polsce frekwencja w wyborach europejskich jest zawstydzająco niska (poniżej 25%), a np. w Belgii 89%, skoro tak nam zależy, by w Europie być. Trochę lekceważymy europarlament, choć z upływem lat zdobył on znaczące uprawnienia ustawodawcze i budżetowe, kompetencje w wytyczaniu kierunków, w jakich zmierza Europa. Warto co nieco na ten temat wiedzieć.

Kto zgłasza kandydatów?

Kandydatów do Parlamentu Europejskiego mogą zgłaszać partie polityczne, utworzone przez nie koalicje wyborcze oraz wyborcy. W pierwszej kolejności musi powstać komitet wyborczy, co wymaga 1000 podpisów poparcia. Następnie komitet wyborczy konstruuje listę kandydatów, która musi zebrać co najmniej 10000 głosów poparcia, aby ją skutecznie zarejestrować.

Kto może kandydować?

Kandydować można tylko w jednym okręgu wyborczym i tylko z jednej listy. Kandydat musi mieć ukończone 21 lat i od co najmniej 5 lat stale zamieszkiwać w Polsce. Nie może być karany za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego.

To oznacza, że ostatecznie może dopuszczać się występów nieumyślnych ściganych przez prokuratora, wszystkich z oskarżenia prywatnego i wszystkich wykroczeń, ale chyba wtedy przypadnie w wyborach.

Przywileje i korzyści europościa

Jeśli jednak zostanie wybrany, to może liczyć na niezłą pensję, (choć dwukrotnie niższą niż w NBP!), ryczałt na utrzymanie biura poselskiego, zwrot kosztów podróży, a po zakończeniu kadencji na odprawę i emeryturę. W czasie sprawowania mandatu powinien uczestniczyć w 12 w roku posiedzeniach plenarnych w Strasburgu, w dodatkowych obradach w Brukseli, w spotkaniach komisji parlamentarnych i naradach grup politycznych (o przynależności do danej grupy decydują komisje wyborcze ... a w domyśle partie polityczne, a nie kraj pochodzenia), zawsze i wszędzie broniąc demokracji, niezawisłości trybunałów, wolnych sądów, czystych miast i ogrodów.

Kim są wyborcy?

Wyborcy mogą być młodszy, w Polsce 18-letni, muszą cieszyć się pełnią praw publicznych i wyborczych – pozbawić ich może tylko sąd, dlatego tak ważne, aby był niezawisły. Ciekawe, czy 16-letniej dziewczynie, która zawarła małżeństwo, oczywiście za zgodą sądu (sami widzicie, jaki to ważny organ) i tym samym uzyskała pełną zdolność do czynności prawnych, przysługuje czynne prawo wyborcze. Chyba nie. Nawiasem mówiąc, takiego problemu nie ma Austriaczka, bo w Austrii uprawnieni do głosowania są już 16-latkowie (choć żenić się nie mogą).

26 maja mamy szansę określić PE na 5 lat

Ważne abyśmy nie tylko mogli, ale chcieli głosować: 26 maja mamy szansę, która zdarza się raz na 5 lat. Wykorzystajmy ją. Mamy prawo w 13 okręgach wyborczych (my w czwartym) wybrać 52 deputowanych. Po wystąpieniu Wielkiej Brytanii zmniejszy się liczebność parlamentu, ale Polska zyska jeden mandat. W podziale mandatów, zgodnie z metodą d'Hondta, wezmą udział listy okręgowe komitetów wyborczych, które w skali kraju osiągną minimum 5% ważnych głosów. Dla ważności wyborów frekwencja nie ma znaczenia, ale dla nas Europejczyków powinna mieć.

O metodzie d'Hondta, jej blaskach, cieniach i paradoksach – już wkrótce.

Barbara Rutkowska (BR)



Weź udział w konkursie fotograficznym PE na Instagramie

■ Znowu w Europie (II)

Odzyskana Rzeczpospolita Polska – 1989

W roku 1989 rozpoczął się okres, w którym krok po kroku odchodzono od dyktatury jednej partii i przywracany był w Polsce demokratyczny system państwa prawa, oparty na trójpodziale władzy – na: ustawodawczą – sejm, wykonawczą – rząd oraz sądowniczą – sądy i trybunały. Okres ten zakończony został w roku 1997 uchwaleniem Konstytucji, w której państwo odzyskało swą właściwą nazwę – Rzeczpospolita Polska. Przywrócona została gospodarka rynkowa i wolne media.

Oto krótkie kalendarium tego czasu sprzed 30 lat:

1 stycznia – zniesione zostały kartki na paliwo, talony na samochody i kwity na węgiel/1.

6 lutego – rozpoczęcie w Warszawie plenarnych obrad „Okrągłego Stołu”.

15 lutego – Sejm ponownie ustanawia 11 listopada świętem narodowym.

15 marca – obrót dewizami staje się legalny, powstają pierwsze kantory.

5 kwietnia – obrady „Okrągłego Stołu” kończą się podpisaniem porozumienia w podstawowych dla kraju kwestiach.

7 kwietnia 1989 roku – uchwalenie przez Sejm nowej ordynacji wyborczej oraz wprowadzenie do Konstytucji urzędu Prezydenta i Senatu.

■ Kierunek Wschód

Utracona Rzeczpospolita – 1945 – 52

W Pruszkowie, w alei Armii Krajowej 11 (dawniej ul. Pęcicka 5) wtapia się nieco w otoczenie pomnik poświęcony 16 przywódcom Polskiego Państwa Podziemnego,



17 kwietnia 1989 roku – ponowna rejestracja NSZZ „Solidarność” jako organizacji ogólnopolskiej.

18 kwietnia 1989 roku – spotkanie: Wojciech Jaruzelski – Lech Wałęsa.

10 maja 1989 roku – Lech Wałęsa zostaje laureatem nagrody Praw Człowieka Rady Europejskiej.

11 maja 1989 roku – do bojkotu zbliżających się wyborów wzywa „Solidarność Walcząca” Kornela Morawieckiego.

4 czerwca 1989 roku – I tura wyborów do Sejmu i Senatu.

12 czerwca 1989 roku – legalizacja rozwiązanego w stanie wojennym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

18 czerwca 1989 roku – II tura wyborów do Sejmu i Senatu.

22 czerwca 1989 roku – pierwsze po wyborach obrady Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

23 czerwca 1989 roku – utworzenie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego.

W kolejnych miesiącach tego pamiętnego roku rozsyłała się reszta pokrytej rdzą radzieckiej, a w gruncie rzeczy rosyjskiej **Żelaznej Kurtyny** przegradzającej Europę. Zaczęliśmy oddychać swobodnie.

A teraz, 30 lat później, znowu jakby mniej powietrza.

Sławomir Kubisa (SK)

przybył w dniach 27 – 28 marca 1945 roku na spotkanie z przedstawicielami władz rosyjskich, a następnie porwanym i uprowadzonym do Moskwy.

Zdarzenie to i jego dramatyczne skutki oznaczały nieuchronny kres ciągłości II Rzeczypospolitej, której kontynuacją było podczas wojny Polskie Państwo Podziemne z Rządem na Uchodźstwie.

Jednak w naszej pamięci historycznej zaciera się fakt, że Rosjanie potrzebowali aż siedmiu lat, aby polskimi rękami zbudować nad Wisłą twór państwowy na wzór jednej ze swoich licznych „republik”, kierowanych przez sekretarzy partii.

W wielu sferach państwo polskie odradzało się po roku 1945 niejako automatycznie w swoim przedwojennym kształcie – z administracją, niezależnymi sądami, akademiami, państwowymi świętami kościelnymi. Jeszcze do roku 1952 formalnie obowiązywała w Polsce przedwojenna Konstytucja Marcowa z zapisem o trójpodziale władzy – na sądowniczą, wykonawczą i ustawodawczą. PRL ukonstytuował się na dziesięciolecie w roku 1952.

Sławomir Kubisa (SK)

■ Od węgla do OZE – transformacja energetyczna Polski

Kręgi naukowe, organizacje pozarządowe i międzynarodowe gremia nie mają wątpliwości – w pierwszej połowie XXI w. musimy odejść od spalania paliw kopalnych, inaczej czeka nas klimatyczna katastrofa o nieodwracalnych skutkach.

Plan na lata 2020 – 2050

Polsce potrzebna jest polityka energetyczna, która odpowiada na to wyzwanie. Cel: czysta, tania energia i bezpieczeństwo energetyczne kraju jest jak najbardziej osiągalny. Radykalna transformacja energetyki pozwoli w 2050 roku ponad 80% energii pozyskiwać ze źródeł odnawialnych bilansowanych blokami gazowymi. Co więcej, nie jest do tego potrzebna elektrownia jądrowa.

Polsce potrzeba szeregu działań, które zatrzymają energetyczny Poxit (cała Unia Europejska stawia w końcu na wiatr, wodę i słońce) i zmienią źródła, miejsce oraz model pozyskiwania energii. Możemy zaproponować program podzielony na dwa etapy realizowane w latach 2020 – 2050. Założmy, że po pierwszym, 15-letnim w 2035 roku udział odnawialnych źródeł energii w produkcji elektryczności ma wynosić 50%, a węgla – 40%. Po etapie drugim, do 2050 r. Polska ma odejść zupełnie od węgla.

Polska energetyka w roku 2017

Obecny stan polskiej energetyki i propozycje rządu mające go zreformować to dramat. W 2017 roku 78,4% prądu w Polsce wyprodukowały elektrownie na węgiel. Zanieczyszczenia, które wytworzyły, doprowadziły do przedwczesnej śmierci ok. 5800 osób, a do elektrowni w Bełchatowie należy niechlubny tytuł największego truciciela w Europie. Rządowa Polityka Energii do 2040 roku nie zbliża nas do wyznaczonego przez Komisję Europejską celu bezemisyjności gospodarki – wręcz odwrotnie.

Wykorzystać potencjał OZE

Konieczne jest pełne wykorzystanie potencjału energii słonecznej, wiatraków na lądzie i na morzu oraz rozbudowa sieci biogazowni. Te mają nie tylko balansować system, gdy słońca i wiatru w danym momencie nie będzie, ale też otworzyć nowe szanse rozwoju przed obszarami wiejskimi. Ze scentralizowanego modelu wytwarzania prądu w oparciu o duże bloki energetyczne powinniśmy przejść do modelu „energii obywatelskiej”, czyli prokonsumenckiego, gdzie energia będzie wytwarzana w miejscu jej zużycia, czyli przez samego jej konsumenta lub grupę konsumentów energii. Miasta potrzebują natomiast poważnych inwestycji zwiększa-



jących efektywność energetyczną, ale dają szansę na wydajne wykorzystanie fotowoltaiki.

Uwzględniając przemiany ekonomiczne, które wywoła odejście od węgla, transformacja musi być sprawiedliwa. Regiony obecnie zależne od wydobycia węgla, zwłaszcza brunatnego, muszą otrzymać wsparcie w rozwoju innych gałęzi gospodarki. Uda się dzięki niemu uniknąć znanego z przeszłości ekonomicznego i społecznego szoku wywołanego nagłym zamknięciem kopalni.

To już się dzieje – polskie firmy cierpią z powodu niedoboru pracowników, pomoże im więc stopniowe zmniejszanie zatrudnienia w sektorze wydobywczym (w kopalniach i przedsiębiorstwach z nimi współpracujących). Samym pracownikom pozwoli na pracę w mniej szkodliwych warunkach.

Bez atomu!

Transformacja energetyczna powinna się odbyć bez elektrowni atomowej. W obecnej technologii koszty takich elektrowni budowanych w Wielkiej Brytanii i Finlandii wymknęły się spod kontroli. Elektrownia, która pokryje nieduży procent zapotrzebowania kraju na prąd, będzie nas kosztować 120, może nawet 160 mld złotych. Są to środki wystarczające, by sfinansować inwestycje w OZE, które pozwolą zaspokoić ok. połowy krajowego zapotrzebowania na prąd.

Zwróćmy uwagę, że obecny model finansowania rozwoju energetyki przerzuca koszty bezpośrednio na odbiorcę – stąd m.in. obecny wzrost cen prądu. Podobnego efektu możemy się spodziewać przy budowie elektrowni atomowej – ceny prądu zostaną odgórnie ustalone na wiele dziesiątek lat.

Możemy radykalnie zmniejszyć emisję

Powyżej opisana strategia pozwoli zmniejszyć emisję dwutlenku węgla z energetyki do 10-15 mln ton

rocznie, czyli o ponad 90% wobec stanu obecnego. Tak duża redukcja sprawi, że Polska realnie przyłoży się do zatrzymania zmian klimatu i zrealizuje ambitne cele, jakie w tym zakresie stawia swoim członkom Unia Europejska.

Jako ekspert Nowoczesnej zachęcam do zapoznania się również z naszym programem – Nowoczesna Energetyka. Znajdziecie w nim Państwo wszystkie opisane wyżej postulaty.

■ OZE – Ekologia czy Ekonomia? A może jedno i drugie?

Wraz z rozwojem cywilizacji człowiek wyrządził kolosalne szkody przyrodzie. Powstawało sporo fabryk emitujących dwutlenek węgla, najczęściej z energochłonnym procesem produkcyjnym. Wszechobecny postęp cywilizacyjny doprowadził ludzkość do takiego punktu, gdzie należało postawić pytanie: „Co dalej?”.

Człowiek jest częścią przyrody, a dbałość o jej stan leży w naszym interesie – nie możemy zamknąć się jak żółw w skorupie. Ochrona środowiska nie ogranicza się tylko do sortowania odpadów czy zastąpienia tradycyjnej żarówki LED-ową. Jest związana przede wszystkim z racjonalną gospodarką i jej zasobami. Ze źródeł energii odnawialnej korzystano już tysiące lat temu (koła wodne w czasach starożytnych czy młyny-wiatrak), a odnawialne źródła energii (OZE) nie są wynalazkiem XXI wieku.

OZE są to wszelkie źródła energii, których wykorzystanie nie wiąże się z ich zużyciem, ponieważ odnawiają się w krótkim czasie – czyli między innymi wiatr, słońce, biogaz (powstaje wskutek rozkładu związków organicznych), opady, pływy i fale morskie, geotermia.

Ich przeciwieństwem są źródła nieodnawialne, związane z zużywaniem kopalni: gaz ziemny, ropa naftowa, węgiel, uran. Wykorzystanie źródeł nieodnawialnych powoduje powstanie odpadów – CO² i innych związków lotnych, pyłów, związków promieniotwórczych.

W Polsce najbardziej rozpowszechnione jest wykorzystanie:

elektrowni wiatrowych,

paneli fotowoltaicznych, wykorzystujących promieniowanie słoneczne do wytworzenia energii elektrycznej,

paneli solarnych, ogrzewających wodę dzięki słońcu,

różnego rodzaju pomp ciepła, które wykorzystują

Marek Szolc

radny m.st. Warszawy, prawnik Klubu Poselskiego Nowoczesna, ekspert partii w zakresie ochrony środowiska i energii. Zwolennik wspierania energetyki obywatelskiej.



ciepło ziemi lub powietrza

– razem z nimi warto montować panele fotowoltaiczne, ponieważ pompy zwykle zużywają zauważalnie więcej energii niż pozostałe elementy instalacji domowej.

Małej firmie lub w domu jednorodzinnym nie kalkuluje się budowa dużej elektrowni solarnej, jednak wykorzystanie instalacji energii odnawialnej, przynosi stałą oszczędność. Za słońce i wiatr się nie płaci. Do instalacji OZE można uzyskać wsparcie finansowe z funduszy i dotacji. Rozwój technologii i zwiększenie jej skali pociąga z kolei za sobą stały spadek kosztów tego typu instalacji.

Adam Radziwon

Specjalista z zakresu instalacji odnawialnych źródeł energii (OZE) – fotowoltaika, energia słoneczna, pompy ciepła. Właściciel marki OZE-Market.pl z Baranowa (woj. mazowieckie).



■ Holland – Poland

Nasze pierwsze Święta w Polsce

Pod koniec grudnia zbliża się koniec roku, a w Polsce następuje gorący okres przygotowań do Świąt. Robi się coraz zimniej, czasem pada śnieg, a na ulicach, drzewach i placach pojawiają się piękne świąteczne lampki. W wielu miejscach stoją duże zdobione choinki. Miło, bo jest już wcześniej ciemno, a z tymi wszystkimi światłami w wielu kolorach jest fajnie na zewnątrz.

My również kupiliśmy choinkę do domu i ubraliśmy w kolorowe lampki duże drzewo na zewnątrz w ogrodzie. Na naszych drzwiach frontowych zawisły bożonarodzeniowe gałązki z ogrodu – również ze światłami i dekoracjami. Stało się bardzo przytulnie.

Wewnątrz jesteśmy zajęci jeszcze remontem kuchni, więc świąteczny obiad w naszym domu byłby trudny, może w przyszłym roku? Wigilia z naszą rodziną była huczna, przyszło wiele osób, były dzieci z dziadkami i babciami, wujami i ciotkami. Wszyscy byli mile widziani, było nas 25 osób! Wow, tak nie zdarza się w Holandii. Ja nigdy tego nie doświadczyłam, a w większości domów po prostu nie ma na to miejsca.

Przygotowania do Bożego Narodzenia pochłaniają zatem dużo czasu. Pomagałam przy robieniu pierogów i umiem teraz sama je zrobić. Przytulnie było siedzieć z innymi babciami przez dwa popołudnia i lepić ciasto z nadzieniem w środku, czyli pierogi. Po powrocie do siebie piliśmy przyjemny domowy napój i czatowaliśmy z przyjaciółmi z Holandii.



Wigilia minęła radośnie. Było pyszne jedzenie, bo każdy przyniósł coś od siebie. Po wieczery Mikołaj przyniósł świąteczne prezenty dla dzieci. W Boże Narodzenie dom znów był pełen. Każdy stworzył własną potrawę, więc wybór był bardzo duży i wszystkiego było bród. Co przyjemne, nawet świąteczne pieśni były śpiewane i wszyscy śpiewali razem.

Po Bożym Narodzeniu poszliśmy na koncert kolęd do Podkowy Leśnej i tam też pięknie śpiewaliśmy, razem z całą salą. Ciepło i przyjaźni byli wszyscy ludzie, czułam się jak w domu.

Potem przyszedł koniec starego roku. W Holandii jest wiele problemów związanych z odpaleniem fajerwerków. Wiele osób i zwierząt nie lubi tych huków. Są zanieczyszczające i niebezpieczne, a już na kilka dni przed „sylwestrem” niektórzy próbują strzelać. Dziś jednak jest dużo protestów przeciwko fajerwerkom, a w miastach są wyznaczone strefy, które są wolne od fajerwerków. Mówi się nawet o zakazie fajerwerków wykonywanych przez firmy prywatne, co ponownie wywołuje wiele protestów.

Cóż za zdziwienie poczułam, gdy ktoś mi powiedział, że w Warszawie nie można używać fajerwerków. Także w naszym mieście Grodzisk Mazowiecki nie było fajerwerków, ale zamiast pokazów sztucznych ogni odbył się piękny pokaz laserowy. Pokaz laserowy nikogo nie straszy i nie jest niebezpieczny.

Zdziwiłam się też, że z drugiej strony w Polsce fajerwerki można kupić i używać przez cały rok. Wydaje się to sprzeczne. Może to właśnie robi różnicę: dozwolone lub zabronione. U nas na wsi oczywiście było strzelanie, tutaj wokół domów jest znacznie więcej miejsca niż w Holandii i nie ma groźby zapalenia. Tak czy owak, o wpół do drugiej w nocy skończyło się wszystko i nastąpiła cisza.

Moja wnuczka, która ma 8 lat, poszła na imprezę sylwestrową do Mediateki w Grodzisku. Wszystko było specjalnie przygotowane dla dzieci. Świetnie się bawiła i całą noc nie spała.

Teraz rozpoczął się nowy rok, w międzyczasie ozdoby świąteczne zostały ponownie posprzątane. Zima trwa, mamy nadzieję, że będzie to zdrowy i szczęśliwy rok dla wszystkich.

Hanna Laffra

Tłumaczyła z niderlandzkiego: Ewa Śnieżek

■ Wydarzenia kulturalne

- 1 marca, 10:00 – Grodzisk M.

Spotkanie otwarte dla Mam

Sztuka i literatura, Związek Dużych Rodzin 3+ Miejskie Centrum Kultury
ul. Spółdzielcza 9, 05-825 Grodzisk Mazowiecki
Wstęp wolny.

- 1 marca, 18:00 – Grodzisk M.

Tatarzy na Kresach

Spotkanie z K.Węglicką w ramach festiwalu Sploty, Willa Niespodzianka.
ul. Tadeusza Kościuszki 12, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

- 1 marca, 19:00 – Otrębusy

10 Tenorów

Sala Widowiskowa Zespołu Mazowsze
ul. Świerkowa 2, Otrębusy

- 2 marca, 18:00 – Otrębusy

Dziadek do orzechów

Balet Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, Matecznik Mazowsze.
ul. Świerkowa 2, Otrębusy

- 2 marca, 18:55 – Grodzisk M.

Córka pułku – Geatano Donizetti

Transmisja z Metropolitan Opera.
Miejskie Centrum Kultury
ul. Spółdzielcza 9, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

- 3 marca, 17:00 – Otrębusy

Kalejdoskop barw Polski

Taniec i śpiew PZPiT „Mazowsze”.
Matecznik Mazowsze
ul. Świerkowa 2, Otrębusy

- 3 marca, 17:00 – Podkowa Leśna

XVIII Festiwal Muzyczne Konfrontacje

Muzeum im. A. i J. Iwaszkiewiczów Stawisko
Gołębia 1, 05-807 Podkowa Leśna
Wstęp wolny.

- 3 marca, 19:00 – Grodzisk M.

Cicha & Spółka

Koncert Karoliny Cichej z zespołem.
MEDIATEKA, sala koncertowa
ul. 3 maja 57, Grodzisk Mazowiecki

- 5 marca, 10:00 – Otrębusy

Magiczna podróż – piękna nasza Polska cała
widowisko edukacyjne dla dzieci.
Matecznik Mazowsze,
ul. Świerkowa 2, Otrębusy

- 6 marca, 11:00 – Otrębusy

Romanca a la kujawiak

Widowisko dla młodzieży.
Matecznik Mazowsze
ul. Świerkowa 2, Otrębusy

- 7 marca, 19:00 – Komorów

Kabaret CZESUAF

ul. Kolejowa 9

- 10 marca, 15:00 – Otrębusy

Edith Piaf i przyjaciele

Koncert poświęcony piosenkarce, międzynarodowa obsada przedstawi klasykę francuskiej piosenki.
Matecznik Mazowsze
ul. Świerkowa 2, Otrębusy

- 10 marca, 16:30 – Pruszków

Ostra Jazda

Komedia spektakl dla dorosłych.
Centrum Kultury i Sportu, Sala Widowiskowa
ul. Bohaterów Warszawy 4, Pruszków

- 16 marca, 17:00 – Pruszków

Koncert Wiedeński

Największe przeboje Johanna Straussa, najpiękniejsze arie i duety.
Centrum Kultury i Sportu, Sala Widowiskowa
ul. Bohaterów Warszawy 4, Pruszków

- 17 marca, 18:00 – Pruszków

Sebastian Riedel & Cree - Koncert

CKiS Sala Widowiskowa
ul. Bohaterów Warszawy 4

- 21 marca, 19:00 – Pruszków

Miłość do potęgi trzeciej

Hit teatralny ostatnich lat.
Centrum Kultury i Sportu.

- 24 marca, 18:00 – Otrębusy

Jaskiniowcy

Spektakl Teatru Rębacz.
PZPiT „Mazowsze”, ul. Świerkowa 2, Otrębusy

Warto odwiedzić: Stawisko – Podkowa Leśna



Wiosna blisko. Kiedy słońce będzie już naprawdę wysoko, a smog zniknie jak zły sen – ruszymy na szlaki piesze, na trasy rowerowe. Miejsc na wycieczki w naszych okolicach jest wiele.

Teraz kiedy błoto i pogoda niepewna, można zrobić krótki wypad samochodem lub kolejką WKD i pozwiedzać. Na przykład odwiedzić muzeum Iwaskiewiczów w Stawisku.

Stawisko to nazwa nadana przez Jarosława Iwaskiewicza 35-hektarowej wówczas posiadłości, którą jego teść Stanisław Wilhelm Lilpop podarował córce Annie w dniu ślubu w roku 1922.

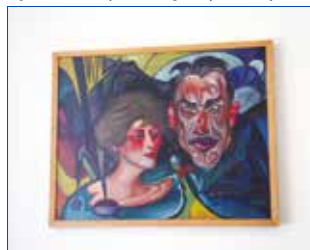
Okazała willa, będąca ozdobą tej posiadłości i domem rodzinnym Iwaskiewiczów, miała być pierwotnie zaprojektowana przez Karola Stryjeńskiego, ostatecznie stworzył ją Stanisław Gądzikiewicz.

Z mariażu finansjery i poezji powstało miejsce owiane legendą polskiej kultury. Choć młodzi, majątni gospodarze, osiadłszy na wsi, planowali, jak na dziedziców przystało, zajmowanie się sadownictwem, uprawą szparagów i zbóż, to jednak szybko okolicę zaczął porastać nieposkromiony las, a kultura z roli przeniosła się do salonu.



U Iwaskiewiczów gościli często znani twórcy tamtych czasów, między innymi – Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Jan Lechoń, Karol Szymanowski, Stanisław Baliński, Jerzy Mieczysław Rytard. Niekończące się rozmowy o sztuce stanowiły tło, w którym dojrzewał talent pisarza, tworzącego w tym okresie swoje najlepsze opowiadania – „Panny z Wilka”, „Brzezinę”, wiersze i sztuki teatralne.

Dom pozostawał otwarty przez całą okupację, stanowiąc schronienie, już nie tyle dla muz, ile dla wielu pozostających bez środków do życia artystów. Przez Stawisko przewinęło się w czasie okupacji wiele postaci znaczących dla polskiej kultury, między innymi: Czesław Miłosz, Stanisław Dygat, Krzysztof Kamil Baczyński, Leon Schiller, Witold Lutosławski, Jerzy Waldorff. Po Powstaniu Warszawskim zatrzymali się tu na dłużej Jerzy Andrzejewski i Władysław Tarkiewicz.



Po wojnie najczęściej pojawiali się w Stawisku przyjaciele Iwaskiewiczów: Zygmunt Mycielski, Paweł Hertz, Roman Jasiński. Wydarzeniami były natomiast: wizyta królowej belgijskiej Elżbiety w roku 1955 i Artura Rubinsteina w roku 1958.

Obecnie mieści się tu Muzeum Anny i Jarosława Iwaskiewiczów. Wejście na teren rozległej posiadłości to oznakowana szyldem Muzeum brama przy ulicy Zachodniej. Wjazd samochodem możliwy jest główną bramą, znajdującą się przy drodze 719. Parkową aleją dojeżdża się do wygodnego parkingu obok willi.

„Wnętrze Stawiska zachowało swój pierwotny charakter zamożnego domu polskiego ze zbiorami XIX- i XX-wiecznego malarstwa polskiego i innych dzieł sztuki, z meblami, sprzętami oraz przedmiotami codziennego użytku” – Informator Muzeum.

Źródło: Przewodnik Miasto-Ogród Podkowa Leśna i okolice na weekend, Sławomir Kubisa, 2013

MIASTA i OGRODY – miesięcznik bezpłatny
Redaktor naczelny: Sławomir Kubisa
Redakcja: Ewa Śnieżek, Dorota Zbińkowska, Michał Kołak, Maciej Mankiewicz,

Grafiki: Paweł Radzimowski
Fotografie: Maciej Mankiewicz, Sławomir Kubisa, Wiki
Mapy: Sławomir Kubisa/OpenStreetMap/Leaflet/Mapbox

Chcemy rozwijać nasz magazyn dla Was. Chcemy pracować więcej i ambitniej. Jeśli popieracie nasze cele i sposób działania potwierdźcie to, dokonując dowolnej wpłaty na konto Wydawcy:

3811602202000000367219228 Bank Millenium
Cel wpłaty: Darowizna na cele statutowe.
Reklamy: reklama@miastaiogrody.pl